

Aleksandra Matyja (<https://orcid.org/0000-0001-5680-5092>)

Uniwersytet Wrocławski. Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

„Wy, Polacy, jesteście strasznie zimni”. O wybranych aspektach komunikacji polsko-hiszpańskiej

Wprowadzenie

Relacje polsko-hiszpańskie były niejednokrotnie poddawane różnego rodzaju analizom, zarówno w ujęciu historycznym, jak i migracyjnym, a częściowo także międzykulturowym. Zwykle koncentrowano się przy tym na interakcjach, które zachodziły między Hiszpanami i Polakami na Półwyspie Iberyjskim. To tam bowiem przez stulecia dochodziło do zdecydowanej większości kontaktów przedstawicieli tych dwóch nacji, gdyż to Polacy zwykle kierowali się do Hiszpanii, czy to w celach podróżniczych, w szeregach obcych wojsk, czy później jako turyści lub imigranci zarobkowi¹. Od około dekady można jednak zauważyć interesującą zmianę tego utrwalonego przez wieki kierunku – po raz pierwszy to Hiszpanie coraz częściej decydują się na przyjazd do Polski, która zaistniała w ich świadomości nie tylko jako atrakcyjne miejsce pobytów wypoczynkowych i edukacyjnych, lecz również kraj, do którego warto przyjechać w poszukiwaniu pracy. Zgodnie z danymi Urzędu do Spraw Cudzoziemców Hiszpanie byli w 2019 r. trzecią największą grupą obcokrajowców z Unii Europejskiej mieszkających w Polsce, a ich liczba z roku na rok rośnie². Właśnie to zjawisko stało się przyczynkiem do podjęcia badań nad kulturowymi uwarunkowaniami adaptacji hiszpańskich imigrantów do życia w Polsce przeprowadzonych w latach 2016–2019. Podstawę tego projektu stanowiły indywidualne wywiady pogłębione przeprowadzone z 27 Hiszpanami (11 kobietami i 16 mężczyznami) mieszkającymi oraz pracującymi w Polsce od co najmniej sześciu miesięcy. W niniejszym artykule zostaną przedstawione wybrane wyniki dotyczące jednego z sześciu aspektów komunikacji międzykulturowej branych pod uwagę podczas realizacji tego przedsięwzięcia badawczego.

Jako pewną ogólną ramę prowadzonych dociekań przyjęto wybrane teorie wymiarów kultury. Miały one służyć przede wszystkim jako drogowskaz podczas

¹ Do najważniejszych opracowań dotyczących historii relacji polsko-hiszpańskich należą te autorstwa Piotra Sawickiego, Małgorzaty Nalewajko oraz Jana Kieniewicza.

² Dane Urzędu do Spraw Cudzoziemców za rok 2019: <https://migracje.gov.pl/statystyki/zakres/swiat/typ/dokumenty/widok/tabele/rok/2019/> [dostęp: 11.09.2020].

analizy doświadczeń respondentów, nie zaś jako gotowy model czy rozwiązanie metodologiczne. Jednym z przyjętych wymiarów (czyli pewnych przeciwstawnych zbiorów postaw, norm i zachowań, których elementy w różnym nasileniu mogą być obserwowalne w danym środowisku kulturowym) były kategorie powściągliwości i emocjonalności³. Zgodnie z przyjętą definicją kategorie te odnoszą się stopnia, w jakim akceptowalne jest w danej kulturze wyrażanie emocji oraz spontaniczne komunikowanie swoich odczuć, zarówno na poziomie werbalnym, jak i niewerbalnym, poprzez kontakt fizyczny, gestykulację, intonację itd⁴. Z przeprowadzonych badań wynika, że właśnie cechy komunikacji związane z tymi kategoriami w pierwszej kolejności zwracają uwagę Hiszpanów mieszkających w Polsce, a także są powodem wielu zakłóceń komunikacyjnych. W niniejszym tekście przedstawione zostaną wybrane przykłady polsko-hiszpańskich różnic kulturowych – zarówno tych dotyczących komunikacji na poziomie werbalnym, jak i niewerbalnym – które można uznać za ściśle związane z normami dotyczącymi właśnie kwestii powściągliwości oraz emocjonalności.

Sois muy fríos, czyli o temperaturze interakcji z Polakami

Na pytanie o swoje pierwsze wrażenia na temat relacji interpersonalnych w Polsce respondenci odpowiadali w sposób bardzo spójny, stosując właściwie te same sformułowania. Przede wszystkim Polacy jawią się im jako *fríos* – dosłownie „zimni”. Zdecydowanie jest to określenie przywoływane z największą frekwencją, słuszne będzie zatem twierdzić, że najpełniej oddaje odczucia badanych. Występuje ono w różnych konfiguracjach z przysłówkami: *muy fríos* („bardzo zimni”), *más fríos* („zimniejszy”) czy nawet *superfríos* („super zimni”). Co interesujące, rozwinięcie tego metaforycznego epitetu lub doprecyzowanie go sprawiło rozmówcom dużą trudność.

Analiza wywiadów pozwala wnioskować, że na ten polski „chłód”⁵ składają się liczne, lecz niełatwe do wyodrębnienia elementy, percypowane przez respondentów raczej jako ogólna postawa czy sposób bycia. Więcej o jego znaczeniu powiedzieć mogą kolejne cztery często stosowane określenia, zgodnie z którymi Polacy są *más distantes*, *más cerrados*, *más serios* y *más secos* – w dosłownym przekładzie „bardziej zdystansowani”, „bardziej zamknięci” „poważniejsi” i „bardziej susi”, a więc mniej ekspresyjni, nierozmowni, wyciszeni i wycofani, co ma się przejawiać tak na poziomie werbalnym, jak i niewerbalnym⁶. Cechy te są obserwowane w pierwszej

³ W projekcie poddano analizie różne teorie operujące pojęciem wymiaru kultury (m.in. G. Hofstede, Projekt GLOBE, Fonsa Trompenaarsa i Charlesa Hampdena-Turnera) i stworzono własny model badawczy, którego jeden z elementów stanowiły omawiane tutaj kategorie powściągliwości oraz emocjonalności.

⁴ F. Trompenaars, Ch. Hampden-Turner, *Siedem wymiarów kultury. Znaczenie różnic kulturowych w działalności gospodarczej*, Kraków 2002, s. 90.

⁵ Hiszpańskie *frío* można tłumaczyć zarówno jako „zimno”, jak i „chłód”.

⁶ A. Wierzbicka w tekście poświęconym kwestii emocji w języku i związanym z nią skryptom kulturowym stwierdza: „Być postrzeganym jako ktoś »zimny« oznacza być uważanym za ko-

kolejności w przestrzeni publicznej – na ulicach, w komunikacji miejskiej, punktach usługowych, a następnie w miejscu pracy oraz zamieszkania i, co szczególnie znaczące, są interpretowane jako ogólna niechęć Polaków do nawiązywania kontaktu z innymi osobami, zwłaszcza nieznanymi. Wrażenie to jest zazwyczaj trwałe i utrzymuje się również po nawiązaniu bliskich relacji przyjacielskich czy nawet rodzinnych z osobami z Polski.

Nie ulega wątpliwości, że w znacznej mierze zbiór opisywanych tutaj cech opatrzonych roboczo szyldem „chłodu” jest tożsamy ze stereotypami na temat Polaków oraz ich obrazem we współczesnej Hiszpanii. Należy pamiętać, że wyobrażenia o tej nacji nieodmiennie w dużym stopniu mają swoje źródło w stereotypie mieszkańca Europy Wschodniej, a omawiane tutaj zdystansowanie czy zamknięcie z pewnością wpisuje się właśnie w ten konstrukt⁷. Czy w takim razie można uznać, że obserwacje poczynione przez respondentów są jedynie wynikiem dążeń do potwierdzenia posiadanych wcześniej przekonań? Mnogość przytoczonych przez nich przykładów, ich różnorodność oraz nierzadko kompleksowa i emocjonalna analiza pozwalają wnioskować, że ich doświadczenia dalece wykraczają poza te, których zapowiedzią mogły być stereotypy.

Relacje proksemiczne i mowa ciała

Oddzielenie werbalnych oraz niewerbalnych komponentów komunikacji jest zadaniem karkołomnym, ponieważ w wielu z przywoływanych przez respondentów sytuacji występują one jednocześnie. Co więcej, omawiane wrażenie zdystansowania i „chłodu” Polaków wydaje się właśnie wypadkową tych dwóch aspektów. Z pewnością jednak można stwierdzić, że istotną rolę odgrywają tutaj relacje proksemiczne. Wspomniane wcześniej „zdystansowanie” Polaków przejawia się zatem również w sensie dosłownym, poprzez utrzymywanie większej odległości w czasie różnego rodzaju interakcji niż jest to przyjęte w kulturze hiszpańskiej. O dystansie fizycznym, bliskim podziałowi na dystanse personalne autorstwa Edwarda Halla⁸, mówi wprost m.in. 1/G/M⁹: „ludzie w Polsce zachowują więcej przestrzeni między sobą”. Wiele osób wspomina też o powiązaniem z zachowywaniem większej

gość, kto nie »czuje«”. A. Wierzbicka, *Język-umysł-kultura*, Warszawa 1999, s. 166. Co interesujące, w prowadzonej przez autorkę komparatystyce skryptów kulturowych dotyczących emocji charakterystycznych dla kultury polskiej i anglosaskiej to ta pierwsza opisywana jest jako bardziej „ciepła” i emocjonalna. Zob. *ibidem*, s. 164–171.

⁷ Na temat obrazu Polaków w Hiszpanii oraz leżących u jego podstaw stereotypów pisze Małgorzata Nalewajko w tomie *Nieznani a bliscy. Historyczne i społeczne uwarunkowania recepcji polskiej imigracji przełomu XX i XXI wieku w Hiszpanii*, Warszawa 2012.

⁸ E. T. Hall, *Ukryty wymiar*, Warszawa 2009, s. 162–182. Interesującego omówienia tej koncepcji dokonała także Urszula Kusio w tekście *Proksemiczne labirynty – kulturowe różnice w doświadczeniu przestrzeni*, [w:] *Labirynty kultury*, idem (red.), Lublin 2015, s. 13–30.

⁹ Respondenci są oznaczeni kolejno za pomocą liczby określającej numer wywiadu, inicjału imienia oraz liter „K” lub „M” wskazujących na ich płeć.

odległości braku kontaktu fizycznego podczas rozmowy, a także o wynikających z tego krępujących sytuacjach, jak w przypadku 6/D/M: „Pamiętam, parę razy byłem naprawdę w szoku... Wiesz, my, kiedy rozmawiamy, mamy kontakt fizyczny, a tutaj wystarczyło, że położyłem komuś rękę na ramieniu i już to było dla niego dziwne, jakby chciał zapytać: co ty robisz?!”. Warto zwrócić uwagę na wyrażenie „parę razy byłem naprawdę w szoku”, wskazujące z jednej strony na silną reakcję emocjonalną respondenta (będącą, rzecz jasna, odpowiedzią na zdecydowaną reakcję osoby z Polski), z drugiej zaś na powtarzalność tych sytuacji. Z kolei 14/A/M spotkał się z bezpośrednim (choć nie natychmiastowym) komentarzem na temat swojego zachowania:

„Mój sąsiad, z którym się zaprzyjaźniłem i z którym bardzo często się spotykaliśmy, powiedział mi po jakimś czasie: »Kiedy przyjechałeś, cały czas zwracało moją uwagę, że rozmawiasz z kimś i go dotykasz. Musiałem sam sobie tłumaczyć, no dobrze, to Hiszpan, to chyba nic takiego...«. Tak mi mówił, a dla mnie to jest normalne, spędzam czas z kolegą, rozmawiamy, to może dotknę jego ramienia, ręki, nogi... To jak najbardziej normalne. A on mi mówił: »Gdyby nie to, to że jesteś Hiszpanem, to bym ci od razu powiedział: hej, stary co ty wyprawiasz?!«”

Mamy więc tutaj do czynienia nie tylko z procesem dostrzegania odmienności Polaków, lecz również z uświadamianiem sobie własnej odrębności. Ten drugi może zachodzić, jak się wydaje, w dwojaki sposób: albo na podstawie własnych spostrzeżeń i reakcji uczestników interakcji, albo w efekcie otrzymania konkretnego komunikatu na swój temat. Opisywana sytuacja stanowi ponadto odzwierciedlenie tezy teoretyka komunikacji niewerbalnej Dale’a G. Leathersa, zgodnie z którą naruszenie norm lub oczekiwań proksemicznych nie tylko zaburza przebieg komunikacji, lecz również wpływa na nią destrukcyjnie¹⁰.

Wypowiedzi respondentów jednoznacznie świadczą o istnieniu w kulturze hiszpańskiej zdecydowanie większego przyzwolenia na kontakt fizyczny podczas rozmowy. Warto przy tym zauważyć, że przyzwolenie to ma charakter w dużej mierze uniwersalny: dotyczy zarówno kontaktów damsko-męskich, jak i między osobami tej samej płci. W zgromadzonym materiale nie brakuje zresztą spostrzeżeń dotyczących wyraźnie odmiennych standardów proksemicznych obowiązujących kobiety i mężczyzn w Polsce¹¹, jak na przykład te z wywiadu z 8/D/M:

„Zdecydowanie nie czuję się tutaj komfortowo [jeśli chodzi o mowę ciała – A.M.]. Nie. Nie żeby jakoś bardzo mi brakowało kontaktu fizycznego, na szczęście mam swoje życie prywatne, ale z pewnością nie zachowuję się tutaj naturalnie. Wiem, że tutaj ludzie potrzebują większego dystansu... Przynajmniej mężczyźni. Tutaj dwóch mężczyzn może się dotknąć wyłącznie wtedy, gdy oglądają mecz, albo na siłowni, albo gdy są pijani”.

¹⁰ D. G. Leathers, *Komunikacja niewerbalna*, Warszawa 2007, s. 134.

¹¹ A także ich mowy ciała w ogóle.

Mamy więc tutaj do czynienia z różnicami w obszarze zachowań haptycznych, o których Urszula Kusio pisze następująco:

„Dotyk jest tą formą komunikacji niewerbalnej, która z jednej strony należy do naturalnych i pożądaných, z drugiej zaś jest mocno obwarowana wymogami kulturowymi. Znaczy to, że dotyk w sytuacji nominalnej pełni rolę identyfikatora i aprobaty poczucia bliskości drugiej osoby, a brak dotyku współwystępuje z poczuciem obcości i odmienności. Dotyk jest kojarzony zwykle z bliskością, brakiem dystansu przestrzennego, społecznego i kulturowego. Sprzyja poczuciu zaufania i empatii”¹².

O takich obwarowaniach jest więc mowa w powyższych przykładach, a także o poczuciu obcości i odmienności wywołanym właśnie przez brak dotyku lub jego odrzucenie. W literaturze pojawia się nawet pojęcie haptkofobii¹³, czyli swoistej awersji do dotykania i dużej potrzeby chronienia swojej przestrzeni osobistej, nie odnosi się ono jednak do kultury polskiej czy krajów ościennych, lecz raczej do Brytyjczyków i Skandynawów. Niemniej nietrudno sobie wyobrazić, że z perspektywy nowo przybyłego do Polski Hiszpana Polacy mogą się jawić właśnie jako bardzo „haptkofobiczni”.

Na marginesie warto odnotować, że mniejsza intensywność kontaktu fizycznego w czasie rozmowy z dużym prawdopodobieństwem wiąże się także z mniejszą skłonnością Polaków do gestykulacji w ogóle, którą zauważa 19/C/K: „To prawda, że my w Hiszpanii bardzo dużo gestykulujemy, kiedy mówimy. Bardzo dużo. Wy Polacy właściwie nie gestykulujecie”. Podobnie w przypadku zachowań haptycznych – ludzie muszą być po prostu blisko siebie, by dotyk był możliwy¹⁴.

Ponadto do zachowań ściśle skorelowanych z relacjami proksemicznymi zaliczyć można te związane z kontaktem wzrokowym, określane w literaturze przedmiotu jako okulestyka¹⁵. Część respondentów stwierdziła, że Polacy unikają kontaktu wzrokowego, szczególnie w miejscach publicznych (na ulicy, w punktach usługowych czy transporcie publicznym). Z pewnością pogłębia to wrażenie zdystansowania, podobnie jak brak uśmiechu¹⁶, o którym wspomina m.in. 3/D/M:

¹² U. Kusio, *Komunikacja niewerbalna w aspekcie międzykulturowym*, [w:] idem, E. Głazewska-Komunikacja niewerbalna. *Płeć i kultura*, Lublin 2012, s. 165. W literaturze z zakresu komunikacji niewerbalnej stosuje się także określenia „kultura kontaktowa” oraz „niekontaktowa”. Zob. np. ibidem, s. 169–171; M. L. Knapp, J. A. Hall, *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, Wrocław 1997, s. 222 i 390.

¹³ U. Kusio, *Komunikacja niewerbalna...*, [w:] idem, E. Głazewska, op. cit., s. 170.

¹⁴ Idem, *Zróźnicowanie haptyczne współczesnych społeczeństw*, [w:] *Człowiek w kulturze, kultura w człowieku*, idem, K. Szcześniak (red.), t. 1, Lublin 2018, s. 93.

¹⁵ Idem, *Komunikacja niewerbalna...* [w:] idem, E. Głazewska, op. cit., s. 165.

¹⁶ Próbie wyjaśnienia znaczenia nadawanego uśmiechowi w 43 kulturach podjął w 2013 r. międzynarodowy zespół badawczy pod kierunkiem Jakuba Kryśia. Nie uwzględnił on co prawda w swoim badaniu kultury hiszpańskiej, jednak w odniesieniu do Polski stwierdzono skłonność do interpretowania uśmiechu, zwłaszcza osoby nieznajomej, jako oznaki braku inteligencji. Zob. J. Kryś, K. Hansen, C. Xing i in., *Do Only Fools smile at Strangers? Cultural Differences in Social Perception of Intelligence of Smiling Individuals*, „Journal of Cross-Cultural Psychology”, 2014, nr 45, s. 314–321.

„Jesteście strasznie poważni. Na przykład idziesz ulicą... zresztą w pracy jest tak samo. Nie wiem, w Hiszpanii jesteśmy przyzwyczajeni, że ktoś się do nas uśmiechnie bez żadnego powodu, a tutaj jesteście cały czas [*demonstracja poważnego wyrazu twarzy Polaków*]. I nie chodzi o to, że jesteście smutni, bo to już jest osobista sprawa, ale poważni”.

Co interesujące, w jednym tylko przypadku respondenci mówią o kwestiach związanych z proksemiką (i komunikacją niewerbalną w ogóle) w kategoriach nadmiaru, a nie niedoboru. Okazuje się, że Hiszpanie wyraźnie odczuwają dyskomfort z powodu nadmiernej bliskości fizycznej Polaków w dwóch sytuacjach: podczas stania w kolejce oraz przemieszczania się środkami transportu publicznego. 23/E/M mówi o zdecydowanie zbyt małej odległości zachowywanej przez współpasażerów w tramwajach: „Zwykle muszę uważać, żeby nie stać zbyt blisko: w pracy, z uczniami... ale w tramwaju to wy stoicie bardzo blisko, to bardzo nieprzyjemne”. Również 17/V/K odnosi się do poruszania się komunikacją miejską i stwierdza: „Ludzie są bardzo niecierpliwi, nie pozwalają ci wysiąść, wchodzą na ciebie, popychają, naciskają... Popychają cię do wyjścia, mimo że drzwi jeszcze nie są otwarte”. Temat kolejek natomiast porusza m.in. 19/C/K:

„Słuchaj, wcześniej rozmawialiśmy o znaczeniu przestrzeni prywatnej... ale przecież w Polsce w kolejkach w ogóle się tego nie przestrzega! Czasami stoisz w kolejce i ktoś dosłownie się do ciebie przykleja, i na dodatek cię popycha. I mówisz: »Hej, to, że zrobię krok w przód czy w tył, nie sprawi, że kolejka będzie się szybciej poruszała. Nie ma potrzeby, żebyś mnie popychał...«. Pamiętam jak pewnego razu byłam w supermarkecie i jedna osoba była tak strasznie blisko mnie, czułam ją na plecach... A ja nie jestem z tych, co unikają dotyku. Ale to było okropne”.

Trudno interpretować te zachowania stricte w kategoriach powściągliwości i emocjonalności – w opisywanych sytuacjach zmniejszanie dystansu przestrzennego ma najprawdopodobniej na celu wywieranie presji na innych i nie ma większego związku z kwestią poczucia komfortu w relacjach proksemicznych. Warto jednak je przytoczyć jako dowód na wielowymiarowość relacji międzykulturowych, które bezpieczniej jest opisać niż klasyfikować na zasadzie binarnych opozycji (Hiszpanie – duży kontakt fizyczny, Polacy – mały).

Podsumowując, wymienione powyżej elementy zwracają uwagę badanych w nierównym stopniu: o ile np. zachowywanie większego dystansu fizycznego przez Polaków dostrzegane jest przez zdecydowaną większość osób, o tyle już o mniejszym kontakcie wzrokowym wspominają tylko niektórzy. Trudno rozstrzygnąć, czy wynika to z różnic w opinii, czy może po prostu z niedostrzegania pewnych zachowań bądź nieumiejętności ich nazwania. Niemniej prawdopodobnie uzasadnione będzie sądzić, że całość wymienionych tu elementów – większy dystans fizyczny, mniejsza gestykulacja i kontakt wzrokowy, mniej uśmiechu – składa się właśnie na ten jednogłośnie deklarowany, lecz trudny do scharakteryzowania polski „chłód”.

Akty powitań, pozdrowień i pożegnań w wymiarze niewerbalnym

Bez wątpienia jednym z najtrudniejszych miejsc w komunikacji polsko-hispańskiej w wymiarze emocjonalności i powściągliwości oraz mowy ciała są niewerbalne elementy powitań, pożegnań oraz przedstawiania sobie nowych osób. Oczywiście można je rozpatrywać w kontekście relacji proksemicznych, jednak jest to temat tak wyraźnie zaakcentowany w zgromadzonym materiale, że zasługuje na bardziej szczegółową analizę. Obserwacje dotyczące tego aspektu kontaktów Hiszpanów z Polakami zostały bowiem przywoływane we wszystkich wywiadach i w bardzo podobny, emocjonalny sposób. Kwestia powitań czy pożegnań wydaje się być może trywialna, jednak z wypowiedzi respondentów jasno wynika, że należy ją potraktować poważnie – nie chodzi tu przecież wyłącznie o sam moment nawiązywania kontaktu, lecz również o to, jakie będą jego konsekwencje. O tym szczególnym składniku komunikacji pisze Ling Chen i określa go jako *initial interaction*, przekonując jednocześnie: „Początkowa interakcja (*initial interaction*) często jest kluczowa dla dalszego rozwoju relacji lub jego braku; w przypadku relacji międzykulturowych jest to jeszcze dalece bardziej znaczące”¹⁷.

Jednym z pierwszych obyczajów, do rezygnacji z którego czują się zobligowani Hiszpanie rozpoczynający swój pobyt w Polsce, jest przyjęty ich kulturze sposób witania się (także wówczas, gdy rozmówcy są sobie przedstawiani) oraz żegnania się, czyli na ogół całowanie w oba policzki. Zwykle w bardzo krótkim czasie – choć nie zawsze w komfortowy sposób – dowiadują się o obowiązywaniu odmiennych norm w Polsce, nie posiadają jednak takiej świadomości przed przyjazdem do tego kraju. Zazwyczaj zdobywają tę wiedzę empirycznie. Respondenci wielokrotnie opowiadali o reakcjach Polaków, z którymi próbowali się przywitać albo pożegnać tak, jak zrobiliby to w Hiszpanii (19/C/K: „Chciałam ją przytulić, pocałować, a ona nagle cała się usztywniła, jak kij!?”; 26/I/M: „Pamiętam, kiedy na jakiejś imprezie przedstawiono mi jakąś dziewczynę i odruchowo chciałem dać jej całusa, a ona aż odskoczyła”). Dużo dłużej utrzymuje się ich reakcja emocjonalna związana z odmiennym rytuałem rozpoczynania kontaktu, czy to ze spotkaniem znajomym, czy z dopiero co poznaną osobą. Brak zwykłego dla nich kontaktu fizycznego w postaci pocałunków zazwyczaj potęguje wrażenie chłodu, zdystansowania i niechęci do nawiązywania rozmowy. Można więc założyć, że Hiszpanie na poziomie racjonalnym przyjmują fakt obowiązywania innych zasad postępowania, jednak przyzwyczajanie się do nich stanowi długotrwały proces. Nawet po wielomiesięcznym pobycie ta różnica w zachowaniu jest dostrzegana i stanowi źródło pewnego trudnego do nazwania dyskomfortu, wyrażanego zwykle za pomocą wyrażenia *me cuesta* – „kosztuje mnie to”, „sprawia mi to trudność” czy *todavía me cuesta* – „nadal sprawia mi trudność”.

14/A/M zapytany o to, w jaki sposób przejawia się „chłód” Polaków, w pierwszej kolejności odwołuje się właśnie do tej kwestii: „My, kiedy się witamy, składamy dwa pocałunki, ewentualnie wybieramy porządną uścisk ręki. Tutaj podajecie rękę,

¹⁷ L. Chen, *Communication in Intercultural Relationships*, [w:] *Cross-Cultural and Intercultural Communication*, Gudykunst W. (red.) California 2003, s. 225–242.

a czasami nawet i tego nie... Dla mnie to jest, nie wiem, dosyć *frío*". W bardzo zbliżony sposób wypowiada się 20/R/M: „Dla mnie to było bardzo szokujące... Bardzo krępujące, szczególnie jeśli chodzi o podawanie dłoni kobietom. Wydawało mi się to strasznie zimne, strasznie... nie wiem, nie byłem w ogóle do tego przyzwyczajony. Wydawało mi się to bardzo formalne, bardzo... inne”.

Przykład interpretacji tego rodzaju podaje również 9/A/M, który relacjonuje: „Za każdym razem, kiedy spotykam się z rodzicami mojej dziewczyny, podają mi rękę, a dla mnie normalne byłyby pocałunki. Dla mnie to jest ciągle jakby ostrzeżenie, jakby chcieli powiedzieć: hola, hola, strzeż się”. Dystans fizyczny bywa zatem interpretowany jako wyraz nieufności, dystansu, swoistego niewłączenia do wspólnoty. Co istotne, w równym stopniu wydaje się to dotyczyć relacji przyjacielskich, jak i rodzinnych. Dobitym tego przykładem jest następująca bardzo ekspresyjna wypowiedź 21/C/K:

„Moje pierwsze wrażenie było takie, że ludzie są bardzo, bardzo zimni. Dla mnie przyjąć w nowe miejsce, poznać nowych ludzi i żeby nikt nie dał mi całusa w policzek... To było... To było bardzo mocne, takie hej, proszę, ja tego potrzebuję! To była jedna z rzeczy, których bardzo mi brakowało. [...] Tak samo kiedy poznałam rodzinę mojego partnera, bo mój partner jest z Polski... Poznałam całą jego rodzinę i nikt nie dał mi buzi... Zadzwoiłam do mojej mamy w środku nocy, mimo że M. mi mówił: »C., uspokój się, mówiłem ci, że tak będzie... Ja ci mówiłem, że nikt nie będzie ci dawał buziaków pierwszego dnia. Ani pierwszego dnia, ani przez pierwsze trzy miesiące! Moja mama, dopóki cię nie pozna, nie będzie dawać ci buziaków...«. Ale dla mnie i tak ten dystans, ta odległość... To było bardzo trudne [...]. I tamtej nocy ja płakałam, a M. mi mówił: »rozumiesz już teraz, dlaczego w Hiszpanii narzekałam ci na to, że tak wszyscy mnie całują? Dlaczego czułam się przytłoczony? Teraz ty masz to samo, tylko na odwrot!«”.

Jakkolwiek kwestia ta może wydawać się niezrozumiała czy wyolbrzymiona, częstotliwość, z jaką występuje w zgromadzonym materiale, świadczy o jej zasadniczym znaczeniu dla nawiązywania interpersonalnych relacji polsko-hiszpańskich.

Tę *initial interaction* należy sklasyfikować jako szczególnie przesyconą różnicami kulturowymi jeszcze z jednego powodu. Niewątpliwie Hiszpanom trudno jest odzwyczaić się od powitań oraz pożegnań w formie pocałunków, prawdopodobne jest jednakże, że jeszcze większy problem stanowi nie tyle zaakceptowanie norm obowiązujących w Polsce, co ich poznanie i zrozumienie. Okazuje się bowiem, że z perspektywy respondentów Polacy nie witają się zgodnie z żadną konkretną regułą, którą można by przyjąć i stosować w większości codziennych sytuacji¹⁸. 7/M/M, po ponad pięcioletnim pobycie w Polsce, nadal uważa ten temat za problematyczny: „Cały czas to zwraca moją uwagę. To zwraca moją uwagę, bo ja wciąż nie wiem... nie wiem, kiedy wy, Polacy, się przytulacie, kiedy dajecie sobie buzi i ile razy, kiedy podajecie rękę. Naprawdę, nadal tego nie wiem, cały czas tego nie

¹⁸ Ta konsternacja nie powinna zresztą dziwić, biorąc pod uwagę choćby fakt, że Małgorzata Marcjanik wymienia jedenaście zachowań pozajęzykowych, które mogą towarzyszyć powitanom w języku polskim, m.in. uśmiech, pochylenie głowy, podanie dłoni, przytulenie, objęcie, pocałunek w policzek, ucałowanie dłoni. M. Marcjanik, *Mówimy uprzejmie*, Warszawa 2009, s. 43.

załapałem”. Podobnie 1/G/M: „To jest chyba tak, że po jakimś czasie, jak już kogoś znasz, to go przytulasz na powitanie, ale nie wiem... To jest trochę dziwne” (a także 22/J/M: „Wiem już, że kiedy kogoś poznajesz, podajesz rękę. Ale gubię się, kiedy już kogoś trochę znam i wtedy nigdy nie wiem: jeden pocałunek, dwa? Delikatne przytulenie? Ciągłe jest to dla mnie niejasne, cały czas mam z tym problem”). Dodatkowe komplikacje wprowadza fakt stosowania różnych form w zależności od płci. 10/E/K opowiada: „Dla mnie to jest trochę śmieszne, mężczyźni przychodzą i podają rękę każdemu mężczyźnie, a do kobiet mówią tylko »cześć«. Ale już mężczyźni podadzą rękę”. Skonsternowany jest również 22/J/M: „Czyli mężczyźni podają rękę tylko mężczyznom, kobiety w ogóle się nie pozdrawiają, i myślę: co tu robić, podawać rękę mężczyznom, może dać całusy kobietom, a może też podam rękę...”¹⁹.

Szczególnie cenne wydają się wypowiedzi osób, które na problem różnic w ekspresji o charakterze niewerbalnym patrzą niejako z metapoziomu. 19/C/K wyraźnie stara się wyobrazić sobie, jak kwestia ta wyglądałaby w sytuacji odwrotnej, to znaczy z perspektywy Polaków chcących witać się i żegnać się zgodnie z normami hiszpańskimi, i stwierdza:

„Tak naprawdę myślę, że to wszystko jest trudniejsze dla was [dla Polaków mieszkających w Hiszpanii – A.M.] niż dla mnie. Bo przecież ja tylko muszę pamiętać o postawieniu pewnej bariery. A wy musielibyście ją przełamać! Rozumiesz? Ja tylko muszę sobie powiedzieć: bądź bardziej powściągliwa. Ale ty w Hiszpanii musiałabyś powiedzieć: teraz muszę sprawić wrażenie, że mam ochotę dwa razy pocałować tę osobę... Podczas gdy może w ogóle nie masz ochoty dotykać jej twarzy. Więc myślę, że to jest trudniejsze dla was. Ja tylko muszę się przyzwyczaić, wbić sobie do głowy, chociaż sprawia mi to trudność...”.

Dzięki takiemu podejściu jej stosunek do polskich norm komunikacyjnych w omawianym tutaj zakresie jest bardziej obiektywny, wyważony, nie opiera się na przekonaniu o jedynej słuszności i normatywności znanych dotychczas obyczajów. Interesującą perspektywę przyjmuje też 5/L/K, stwierdzając: „Sądzę, że tak naprawdę to nie Polacy są dziwni w tym aspekcie, ale Hiszpanie. Bo przecież to prawda, że często dawanie komuś dwóch pocałunków jest... Ja nie zawsze mam ochotę kogoś pocałować, tak szczerze mówiąc [...]. Ogólnie nie przeszkadza mi to, bo jestem Hiszpanką i jestem do tego przyzwyczajona, ale rozumiem, że to może być krępujące”. Mamy więc tutaj do czynienia z interesującym mechanizmem dostrzeżenia własnej odmienności oraz refleksją nad stosunkiem do kontaktu fizycznego. Bez wątpienia postawa uwzględniająca tak szeroką perspektywę znacznie ułatwia przystosowanie się do życia w nowym otoczeniu kulturowym oraz sprawia, że obcokrajowiec nie dokonuje tak jednoznacznej oceny nowo poznanych zasad postępowania.

¹⁹ Co interesujące, na trudności związane z powitaniem właśnie w kontekście norm zależnych od płci wskazuje także Izabela Surynt w artykule poświęconym polskiej i niemieckiej kulturze komunikacji. I. Surynt, *Polska i niemiecka kultura komunikacji*, [w:] *Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, A. Gall, J. Grębowiec, J. Kalicińska i in. (red.), t. 1, Wrocław 2015, s. 416–417.

Niektórzy respondenci deklarują, że przyzwyczaili się do norm obowiązujących w Polsce i nie zwracają już na nie uwagi. 20/R/M przekonuje: „Teraz już nie wydaje mi się to dziwne, jest mi to obojętne. Teraz już w pełni to przyjąłem, nie jest to dla mnie żaden problem. Teraz to nawet zdarza mi się pojechać do Hiszpanii i podać rękę koleżankom... I one nie wiedzą, o co mi chodzi, muszę wtedy powiedzieć: »przepraszam, już jestem spolonizowany«”. Są to jednak odosobnione przypadki.

Istnieją wreszcie nieliczne, lecz warte dostrzeżenia opinie o preferowaniu polskich reguł grzecznościowych dotyczących powitań nad te rodzime. 2/M/M stwierdza: „Mnie to przychodzi łatwo. Nie wiem, dla mnie łatwiej jest podać rękę niż dać dwa buziaki”. Po tego rodzaju deklaracjach, co interesujące, następuje od razu pewnego rodzaju chęć umiejscowienia własnych poglądów na tle tych dominujących w kulturze pochodzenia, jak w przypadku cytowanego 2/M/M: „Ale ja jestem szczególnym przypadkiem. Moi koledzy z pracy mówili mi, że ja jestem jak Polacy” czy 13/A/K: „Ja chyba jestem jedyną, która nie daje wszystkim buziaków. Jak na Hiszpankę lubię zachować spory dystans fizyczny”.

Konkludując, normy dotyczące niewerbalnych aspektów powitań, pożegnań oraz przedstawiania sobie osób stanowią jeden z najistotniejszych aspektów relacji polsko-hiszpańskich w wymiarze powściągliwości i emocjonalności. Choć oceniane w rozmaity sposób, bez wątplenia są jednym z tych elementów, które na początku pobytu w Polsce – a nierzadko również na długo po przyjeździe – są dla Hiszpanów wyraźnie zauważalne, zaskakujące i trudne do przyjęcia. Przyznać należy, że dominuje preferencja dla pozdrowień typowych dla kultury hiszpańskiej, a polskie wzbudzają raczej negatywne lub w najlepszym wypadku ambiwalentne emocje nawet mimo dużej świadomości skonwencjonalizowanego charakteru zasad grzecznościowych.

Nieoczywiste „dzień dobry” – formuły powitań i pożegnań w wymiarze werbalnym

Kolejna często występująca obserwacja również jest związana z normami grzecznościowymi, sprowadzenie jej jednak wyłącznie do zasad *savoir vivre*'u byłoby przesadnym uproszczeniem. Otóż zaskakujące i niezrozumiałe dla Hiszpanów okazują się obowiązujące w Polsce reguły werbalnego pozdrawiania się: na ulicy, w pracy, w miejscu zamieszkania, które Małgorzata Marcjanik nazywa nawiasem grzecznościowym, czyli zdarzeniem komunikacyjnym zawierającym sygnały rozpoczęcia (a także zakończenia) interakcji²⁰. Marek Baran, badacz języka hiszpańskiego, nazywa formuły powitań i pożegnań automatyzmami konwersacyjnymi, zwracając tym samym uwagę na wysoki stopień zrytualizowania tego rodzaju zachowań komunikacyjnych²¹. Prawdopodobnie właśnie ze względu na te cechy respondentom

²⁰ Ibidem, s. 40.

²¹ M. Baran, *Fórmulas de saludo y de despedida como relacionemas. Apuntes desde la diacronía y la sincronía de la lengua*, „Studia Iberystyczne”, 2017, nr 16, s. 8.

zaakceptowanie nowego sposobu postępowania sprawia tak liczne trudności. 1/G/M próbuje opisać swoje wrażenia następująco:

„To znaczy... dla mnie to jest dziwne... Chodzi mi o taką otwartość, chęć porozmawiania z drugą osobą, nawet jeśli jej nie znasz. Na przykład w windzie, kiedy jadę windą do mieszkania, wielu sąsiadów w ogóle się nie wita, nic, żadnego »dzień dobry«. Jedziesz windą i nikt nic nie mówi, nikt na nikogo nie patrzy... To trochę dziwne, dla Hiszpana to trochę dziwne. Albo na przykład twoja sąsiadka wychodzi z mieszkania, już jest w drzwiach i zamiast po prostu powiedzieć ci »cześć«, szybko zamyka drzwi i czeka, aż ty wejdiesz do mieszkania, żeby tylko się z tobą nie mijać... No nie wiem, dla mnie to jest trochę dziwne, ja jestem przyzwyczajony, że zawsze kiedy widzisz kogoś na klatce, to się pozdrawiacie”.

Takich wypowiedzi jest dużo więcej, jak w przypadku 16/E/K, odnoszącej się do doświadczeń z miejsca pracy: „Wchodziłam i nikt mnie nie pozdrawiał, wszyscy tacy poważni, skupieni na pracy... I pomyślałam: o co chodzi, przecież witam się z wami, i to po polsku! Już nawet nie chodzi o to, żebyście ze mną rozmawiali, ale chociaż to dzień dobry...”. Z kolei 24/L/K z emfazą opowiada: „Mówiłam »dzień dobry« w windzie i nikt nie odpowiadał! Nikt nawet na mnie spojrzął, no albo patrzył na mnie na zasadzie: »Czemu się witasz, przecież się nie znamy?«”. Zarówno brak inicjatywy, jak i odpowiedzi ze strony Polaków wywołują konsternację i, jak się wydaje, są dość dotkliwe, a z całą pewnością dla większości osób niezrozumiałe. Prawdopodobnie dodatkowy czynnik stanowi tutaj fakt komunikowania się w języku obcym i swoisty brak gratyfikacji za przełamanie się i użycie języka polskiego. Jednoznaczne wyjaśnienie dostrzeżonych zachowań Polaków proponuje 13/A/K, która odwołując się do doświadczeń z pracy w polskiej szkole publicznej, stwierdza:

„To było ciekawe przeżycie: wchodzisz do pokoju nauczycielskiego, mówisz »dzień dobry« i nikt nie odpowiada. Nikt a nikt, zupełnie nikt. I na początku myślałam »Boże, oni mnie nie znoszą, wszyscy mnie nie znoszą«. Teraz już nie mam wrażenia, że wszyscy mnie nie znoszą. Teraz mam wrażenie, że są po prostu niewychowani”.

Odnosi się więc ona bezpośrednio do reguł postępowania, które pojmuje jako jedyne właściwe. Brak oczekiwanej reakcji jest interpretowany jako oznaka złego wychowania, co implikuje przekonanie o uniwersalnym charakterze pewnych zasad. W dalszej części wywodu ta sama respondentka, podobnie jak wcześniej cytowane osoby, wyraża ponadto dużą potrzebę interakcji i zauważa brak podobnych preferencji w swoim środowisku pracy:

„Wszyscy siedzą ze swoim kubkiem kawy, w ciszy, patrzą w horyzont... Ktoś się poruszy i wszyscy nagle odwracają głowę... To jest ten aspekt, który mi się nie podoba. Właściwie to jest jedna z tych rzeczy, które najgorzej znoszę. Bo ja jestem osobą, która zawsze szuka kontaktu, może mój polski nie jest świetny, ale trochę się nauczyłam, już trochę się dogaduję, sporo rozumiem... I po prostu lubię mieć kontakt z ludźmi, z którymi pracuję. I kiedy widzę, że inni tego nie potrzebują...”.

Co istotne, respondenci szybko przestają postrzegać powściągliwe zachowania Polaków jako skierowane przeciwko nim („nie znoszą mnie”, „nikt mi nie odpowiadał”) i zdają sobie sprawę z ich powszechności.

Zagadnienie dobrych manier wymaga jeszcze jednego komentarza. Otóż rzeczywiście, w części przytaczanych sytuacji zachowanie Polaków jest przejawem właśnie zwyczajnego nieprzestrzegania podstawowych norm grzecznościowych, tak jak w przypadku spostrzeżeń 24/L/K: „Wchodzisz do Żabki, do kawiarni czy do baru, patrzysz na ekspedientkę, no albo na ekspedienta, i mówisz: »dzień dobry!« A oni nic, zupełnie cię ignorują”. Podobne obserwacje poczyniła też 27/M/K: „Na przykład w sklepach, urzędach, tego typu miejscach... Ja mogę zrozumieć, że ktoś pracuje od dziesięciu godzin i nie ma chęci się do ciebie uśmiechnąć. Ale już dzień dobry czy dziękuję by nie zaszkodziło”. Jednakże w wielu innych sytuacjach powodem skonfundowania Hiszpanów jest pozdrawianie się, jak można by to ująć, *w języku polskim, ale nie po polsku*. Chodzi tutaj prawdopodobnie o znacznie szersze zastosowanie pozdrowień w Hiszpanii, obowiązkowych (bez względu na to, czy zna się napotykanne osoby) na klatkach schodowych, podczas mijania się w drzwiach wejściowych czy przed nimi, w windach²², stołówkach pracowniczych, toaletach publicznych, a także wielu innych przestrzeniach pojmowanych jako w pewnym sensie wspólne²³. Nie ulega wątpliwości, że ten aspekt komunikacji znacznie wykracza poza zwykłe zasady postępowania i odnosi się m.in. do stosunku do osób nieznanymi w ogóle, podziału na to, co prywatne i publiczne, oraz ponownie do aspektów czysto proksemicznych. Niemniej w kontekście emocjonalności i powściągliwości całość doświadczeń dominujących w zebranym materiale dobrze oddaje następująca wypowiedź 17/V/K:

„Z Hiszpanii bardzo mi brakuje... Z Hiszpanii bardzo tęsknię... za tym sposobem bycia ludzi... Za ta ekspresją... Za tym, że mijasz kogoś przy wejściu na klatkę i ten ktoś wesoło zawoła »dzień dobry!« ... I nie tylko samo »dzień dobry«, tylko jeszcze »co słyhać, jak się masz, może pomogę ci wnieść zakupy«... To jest dla nas takie naturalne, ta kontaktowość... To samo, kiedy idziesz do biura, do urzędu, brakuje mi tego kontaktu, uśmiechu, po prostu bycia dla siebie miłymi”.

Respondentka odnosi się tutaj do zdarzeń komunikacyjnych określanych jako formuły powitalne, czyli takich sposobów rozpoczynania kontaktu, które składają się z więcej niż jednego aktu grzeczności (a więc oprócz „dzień dobry” pytania grzecznościowe, komplementy, mówienie o zadowoleniu z kontaktu)²⁴.

²² Kwestia ta może być dyskusyjna. Również w Polsce powinno się bowiem pozdrawiać się przy wchodzeniu do windy oraz wychodząc z niej, podobnie na klatkach schodowych, i to bez względu na to, czy napotkane osoby są nam znane. Już kilkudniowa obserwacja standardowych zachowań w tym zakresie pozwala jednak jednoznacznie stwierdzić, że być może powyższe normy istnieją, lecz ich stosowanie bynajmniej normą nie jest. Zob. E. Sawicka, *Savoir-vivre. Podręcznik dobrych manier*, Bielsko Biała 2006, s. 204–210.

²³ Zob. A. Adamska i E. Waluchde la Torre, *Grzeczność iberyjska a polska*, [w:] *Grzeczność nasza i obca*, M. Marcjanik (red.), Warszawa 2005, s. 136.

²⁴ *Ibidem*, s. 40.

Prawdopodobnie słusznie będzie sądzić, że różnice w obyczajach dotyczących formuł pozdrawiania się okazują się jeszcze dotkliwsze niż te opisane wcześniej, związane z fizycznym kontaktem bądź jego brakiem. O ile bowiem respondenci dość szybko, przynajmniej na poziomie racjonalnym, zdają sobie sprawę z konieczności rezygnacji z dwóch pocałunków podczas witania się czy poznawania nowych osób, o tyle wydawałoby się banalne „dzień dobry” okazuje się dużo mniej oczywiste. Na podstawie zgromadzonego materiału wywnioskować można, że hiszpańskie „dzień dobry” jest bardziej symetryczne – wymaga natychmiastowej reakcji osoby lub osób, do której jest skierowane, bez względu na ich liczebność czy sprawowaną funkcję; w Polsce zachowanie to wydaje się stanowić obowiązek przede wszystkim osoby wchodzącej do jakiegoś miejsca (biura, sklepu). Hiszpańskie pozdrowienie jest ponadto bardziej ekspresyjne (uśmiech, kontakt wzrokowy, większe natężenie głosu, pytanie o samopoczucie) i znajduje szersze zastosowanie. Z pewnością tej wydawałoby się niewielkiej jednostce językowej, a także jej pragmatycznemu funkcjonowaniu w obu kulturach można by było poświęcić dużo bardziej rozbudowane badania²⁵.

Tak jak w przypadku standardów dotyczących niewerbalnych aspektów powitań, pozdrowień oraz pożegnań w Polsce, te elementy komunikacji w wymiarze werbalnym bywają często źródłem nieporozumień i konfuzji w relacjach polsko-hiszpańskich. Znowu należy się powołać na pojęcie *initial interaction* i podkreślić, że przecież właśnie od pozdrowień typu „dzień dobry” czy „co słyhać?” osoba ucząca się języka polskiego będzie rozpoczynać pierwsze próby komunikowania się z Polakami w ich języku ojczystym. Jeżeli próby te z rozmaitych względów zakończą się fiaskiem, istnieje, niestety, niebezpieczeństwo, że nawet spragniona interakcji osoba szybko się zdemotywuje, a jej wrażenie „chłodu” Polaków zostanie spotęgowane²⁶.

Choć niniejszy fragment dotyczy kwestii werbalnych, pamiętać należy, że podział na aspekty werbalne i niewerbalne jest sztuczny i ma służyć jedynie dogłębniejszemu zrozumieniu konkretnych składników komunikacji. W rzeczywistości te dwa wymiary są ze sobą nierozzerwalnie związane, dlatego na rozkładane tu na czynniki pierwsze „dzień dobry” trzeba spojrzeć jeszcze z jednej strony. Otóż w przypadku komunikacji w języku obcym, a zwłaszcza jej tak szczątkowej formie, jak ograniczenie się do podstawowych zwrotów grzecznościowych, ten

²⁵ Celowo jest tutaj mowa o kulturach, a nie o językach ze względu na ponadnarodowy charakter języka hiszpańskiego.

²⁶ Jedna kwestia, nieuwzględniona na etapie gromadzenia materiału badawczego, może tutaj budzić wątpliwości oraz stanowić lukę utrudniającą pełne zrozumienie omawianych sytuacji komunikacyjnych. Chodzi o zależność między synonimicznym charakterem hiszpańskich pozdrowień *hola* oraz *buenos días/buenas tardes* a wyraźnym pragmatycznym rozróżnieniem między „cześć” i „dzień dobry”/„dobry wieczór” w języku polskim. Trudno ocenić, na ile badani mieli świadomość nieistniejącego w języku hiszpańskim ekwiwalentnego podziału na pozdrowienia z rejestru formalnego i nieformalnego, a więc o niemożności zamiennego stosowania „cześć” i „dzień dobry” czy „dobry wieczór”. Przypuszczać można, że błędne zastosowanie jednej z form – np. pozdrowienie starszego od siebie sąsiada za pomocą „cześć” – mogło skutkować brakiem odwzajemnienia pozdrowienia czy innego rodzaju niezrozumiałą bądź nieprzyjemną reakcją.

swoisty deficyt informacyjny uzupełniany jest w oparciu o wrażenia niewerbalne. Innymi słowy, gdy komunikacja werbalna jest utrudniona (a z taką trudnością mierzyła się zdecydowana większość badanych), większego znaczenia nabierają bodźce niewerbalne. Można zatem założyć, że różnice w normach dotyczących werbalnego pozdrawiania się, potęgowane dodatkowo przez takie komponenty jak brak uśmiechu, unikanie kontaktu wzrokowego czy utrzymanie dystansu fizycznego, również składają się na obraz tego, co respondenci ujmowali w słowach *los polacos sois muy frios*.

Spontaniczne interakcje, żarty i *small talk*

Poza przedstawionymi powyżej przykładami, dającymi się dość łatwo skategoryzować, w wywiadach pojawia się o wiele więcej rozmaitych stwierdzeń potwierdzających przekonanie Hiszpanów o dominującej w ich kulturze postawie emocjonalnej i charakterystycznej dla Polaków powściągliwości. Dotyczą one różnych obszarów oraz doświadczeń, przez co trudno jest je uporządkować czy sklasyfikować, wydaje się jednak, że ich przytoczenie może zasygnalizować kilka kwestii zasługujących na dalsze analizy.

Wśród respondentów panuje zgoda co do tego, że w porównaniu do standardów hiszpańskich Polacy mają na ogół mniejszą potrzebę interakcji z innymi osobami, zwłaszcza tych, które wpisują się w kategorię *small talk*, czyli rozmowy prowadzonej umyślnie o błahych, codziennych sprawach, którą Anna Wierzbicka kategoryzuje jako „bezpieczny gatunek wypowiedzi”²⁷. Dotyczy to zarówno spontanicznych kontaktów z nieznanymi, np. na ulicy, w sklepie, jak i relacji pracowniczych oraz koleżeńskich. W przypadku tych pierwszych można wręcz mówić o niechęci do tego rodzaju kontaktów. Do tego tematu odnosi się m.in. 17/V/K, wspominając początki swojego pobytu w Warszawie:

„Pamiętam, że na początku ludzie nie wydawali mi się mili. Zszokowało mnie, że... Ja nie twierdzę, że wszyscy Hiszpanie są mili, *okay?* Zdecydowanie nie. Ale miałam wrażenie, że kiedy chcesz kogoś poprosić o pomoc na ulicy, zapytać o coś... Nie wiem, czy to ze strachu... ale zupełnie cię ignorują, unikają cię... Nie odczułam z ich strony żadnej życzliwości. I pomyślałam: no to świetnie, muszę sobie radzić sama, nikt mi tutaj nie pomoże”.

Z jej doświadczeń wynika więc, że Polacy niechętnie nawiązują kontakty z nieznanymi w miejscach publicznych. Podobne są spostrzeżenia 23/E/M: „kiedy do kogoś podchodzę na ulicy, to mam wrażenie, że ludzie się boją, że myślą, że chcę im coś ukraść, jakby byli bardzo nieufni”. Z kolei 16/E/K opowiada, jak podobna sytuacja komunikacyjna przebiega jej zdaniem w Hiszpanii, próbuje także wyjaśnić, co ją warunkuje:

²⁷ A. Wierzbicka, op. cit., s. 166. Autorka również wyraża przekonanie, że tego rodzaju interakcje nie są cenione w kulturze polskiej.

„Kiedy chcesz kogoś o coś zapytać na ulicy, w Hiszpanii ludzie zazwyczaj od razu się zatrzymują i próbują coś odpowiedzieć, nawet jeżeli nie mają pojęcia, nawet jeśli nie znają odpowiedzi, ale i tak próbują coś odpowiedzieć, chwilę porozmawiać... Albo sami zagadują kolejnego przechodnia, pytają: »o, może ty to wiesz...«. Chodzi o taką chęć pomocy, nawiązania kontaktu. A tutaj wiele razy chciałam o coś zapytać i ludzie nawet się nie zatrzymywali, tylko szybko odpowiadali „nie, nie, nie wiem”... I to nawet wtedy, gdy pytałam po polsku! No więc nie wiem, może nie miałam szczęścia, ale zdarzyło mi się to naprawdę wiele razy... Ale nie wiem, dlaczego tak jest. Nie wiem, może chodzi o to, że w Hiszpanii jesteśmy strasznymi plotkarzami [*śmiech*]. Choćbyśmy nie mieli pojęcia na dany temat, chcemy wiedzieć, o co chodzi, dlaczego, czego ta osoba szuka, nie? Może to o to chodzi. Może chodzi o to, że ludzie są bardziej ciepli, otwarci... a może po prostu nie mają co robić [*śmiech*]”.

Częstą interpretacją tego rodzaju sytuacji jest przeświadczenie o strachu lub nieufności Polaków. Co interesujące, żadna z osób nie wiąże go z niechęcią konkretnie względem cudzoziemca, lecz pojmuje je jako zdystansowanie typowe dla Polaków w ogóle (czy, jak twierdzi 13/A/K, jako „element polskiego temperamentu”). Oczywiście powyższe zachowania można rozpatrywać szerzej niż tylko w odniesieniu do powściągliwości czy emocjonalności, niewątpliwie jednak również te cechy są tutaj dostrzegalne: potrzeba utrzymania dystansu, udzielanie krótkich odpowiedzi, a z pewnością także brak uśmiechu i kontaktu wzrokowego, które są odbierane jako wyraz niechęci, nieufności czy nawet strachu przed nieznaną osobą. Odczucia te potęguje prawdopodobnie przyzwyczajenie do zupełnie odmiennych, wręcz kontrastujących zachowań w podobnej sytuacji w Hiszpanii, gdzie ludzie nierzadko wręcz szukają okazji, by zamienić z kimś kilka słów. Tworzenie takich analogii może być jednak chybione z tego powodu, że w przeciwieństwie do spontanicznych interakcji nawiązywanych w Polsce w Hiszpanii respondenci nie mierzyli się dodatkowo z barierą językową. Co prawda ich wrażenia są podobne bez względu na to, czy komunikowali się z Polakami w języku obcym (na ogół angielskim) czy w języku polskim, z kolei pewne automatyzmy byłyby zapewne dostrzegalne u Hiszpanów nawet w przypadku, gdy rozmówca nie zna ich języka ojczystego.

Bez względu na faktyczne źródło tych różnic w postępowaniu, z całą pewnością Polacy jawią się Hiszpanom jako znacznie mniej kontaktowi i towarzyscy. 6/D/M wskazuje właśnie tę różnicę jako najistotniejszą w relacjach polsko-hispańskich, odnosząc się do ogółu swoich doświadczeń z pobytu w Polsce:

„Ja mam się tutaj dobrze, gdyby mi się nie podobało, już dawno bym wyjechał. I sędzę, że gdyby ktokolwiek stąd, z Polski, przeniósł się do Hiszpanii, też nie miałby problemu, żeby się zaadaptować. To nie jest taki przeskok, jak przenieść się do kultury azjatyckiej czy muzułmańskiej, do jakiejś zupełnie odmiennej. Ale jedna rzecz...jedna rzecz na pewno nas bardzo różni: my, Hiszpanie, jesteśmy dużo bardziej otwarci, bardziej gadatliwi, w każdej sytuacji szukamy kontaktu”.

Ponownie jest więc mowa o większej interakcyjności – bo właśnie o nią, jak się wydaje, w głównej mierze chodzi respondentom, nie zaś o budowanie relacji. Mimo bardzo licznych wypowiedzi traktujących np. o stosunkach sąsiedzkich, w żadnej

z nich nie padła deklaracja chęci poznania osób zamieszkujących w najbliższym otoczeniu. Być może większą wartość niż rzeczywista znajomość stanowi tutaj wrażenie przebywania w środowisku ludzi życzliwie do siebie nastawionych. Z kolei w Polsce prawdopodobnie interakcja następuje raczej w wyniku znajomości, stąd np. na klatce schodowej pozdrawiać się (a także prowadzić *small talk*) będą raczej osoby, które znają się lub przynajmniej się kojarzą, nie zaś takie, które natykają się na siebie po raz pierwszy.

Kolejnym obszarem, w którym różnice w poziomie emocjonalności są często zauważalne, jest miejsce pracy, traktowane zresztą tutaj ze szczególną uwagą jako jedna z najistotniejszych przestrzeni, w których Hiszpanie mieszkający w Polsce nawiązują kontakty z przedstawicielami społeczności lokalnej. Raz jeszcze podkreślić należy, że na natężenie interakcji, ich swobodę oraz spontaniczność wpływać może konieczność komunikowania się w języku innym niż ojczysty. Z drugiej strony warto podkreślić, że uczestnicy badania nie ograniczają się wyłącznie do opisu własnych relacji z Polakami, lecz prezentują też swoje obserwacje na temat polskiej kultury w ogóle i, co wyjątkowo znaczące, nie dostrzegają większych różnic między tym, jak traktowani są oni sami, a tym, jak odnoszą się do siebie Polacy.

Analizę relacji pracowniczych rozpocznijmy od dość rozbudowanego przykładu przytoczonego przez 6/D/M. Na początku pobytu w Polsce pracował on w firmie, w której współpracowały dwa zespoły: jeden tworzony przez Polaków, a drugi, mniej liczny, przez Hiszpanów. Respondent wspomina pierwsze doświadczenia z przebywania w tego rodzaju dwukulturowym środowisku następująco:

„Pamiętam moje pierwsze dni... na przykład na początku, wiesz, zaczynasz pracę, najpierw masz jakieś szkolenie... A później zaczynasz pracować i Hiszpanie zaraz do ciebie podchodzą, pytają: »Hej, jak tam? Może w czymś ci pomóc?«... A Polacy raczej oczekują, że to ty będziesz proaktywny, że przyjdiesz, powiesz: »cześć, czy mógłbym prosić cię o pomoc?«. I wtedy powiedzą ci, co i jak trzeba zrobić, i od razu wrócą do swojej pracy. I nie chodzi o to, że nie chcą pomóc, po prostu bardziej skupiają się na pracy [...]. Polacy pracują bardziej indywidualnie, niezależnie. Oczywiście też ze sobą rozmawiają, ale nie tyle, ile Hiszpanie. Rozmawiają, mają swoje żarty... ale w tej części, w której siedzieli Polacy, zawsze było ciszej, spokojniej”.

Mamy więc tutaj do czynienia ze skontrastowaniem dwóch zespołów funkcjonujących w ramach organizacji. Różnice wymienione przez respondenta dotyczą zarówno konkretnych zachowań, jak i wychodzenia z inicjatywą, by nawiązać kontakt z nową osobą oraz ogólnej atmosfery. Co istotne, nie uważa on żadnej z postaw jako bezsprzecznie lepszą, raczej zakłada odmienne motywacje dominujące wśród przedstawicieli każdego z zespołów – w przypadku Polaków przeważać ma chęć skupienia się na wykonaniu swojej pracy, natomiast dla Hiszpanów większe znaczenie mają odgrywać relacje międzyludzkie oraz dbanie o dobrą atmosferę w pracy, rozumianą właśnie jako życzliwa, swobodna i raczej nieformalna.

11/A/K z kolei zestawia ze sobą doświadczenia z pracy jako nauczycielka w szkole publicznej w Hiszpanii oraz w Polsce. Są one szczególnie cenne ze względu na specyfikę funkcjonowania sektora publicznego, któremu, w przeciwieństwie do

podmiotów biznesowych (zwłaszcza tych o zasięgu międzynarodowym) na ogół nie narzuca się tzw. kultury organizacji, czyli pewnych reguł postępowania, które mają być spójne z wizerunkiem firmy. Nie oznacza to rzecz jasna, że sektor publiczny nie ma swojej unikalnej specyfiki pracy, można jednak zakładać, że pozostaje ona w większym stopniu w związku z powszechnie przyjętymi standardami charakterystycznymi dla danej kultury niż ma to miejsce w organizacjach biznesowych. Co więcej, w tym przypadku jest mowa o placówce edukacyjnej, która w zamierzeniu ma realizować pewne z góry przyjęte cele formacyjne i wychowawcze, pozostające w zgodzie z powszechnie przyjętymi w danej kulturze normami oraz wartościami²⁸. Respondentka odnosi się więc najpierw do spostrzeżeń ze środowiska pracy, by później je ekstrapolować na inne obszary. Raz jeszcze mowa jest o większej hałaśliwości Hiszpanów, ich ekspresyjności oraz dążeniu do nawiązania kontaktu:

„W Hiszpanii wchodziłam do pokoju nauczycielskiego i był taki harmider... I głosy, i krzyki... Kiedy wchodziliśmy my, nowi, zaraz ktoś zwracał na nas uwagę i wołał: »O! To ci nowi!«. Zaraz zadawano nam mnóstwo pytań... A tutaj w Polsce... nie wiem, kiedy przychodzisz pierwszego dnia, to może ktoś się przedstawi, ale dla większości... nie wiem... może to kwestia charakteru... Tak samo jest w barach. Kiedy idziesz do baru w Hiszpanii, słyszysz krzyki, »uaaa!«, ktoś uderzy pięścią w stół, śmiechy.... A tutaj wszystko jest spokojniejsze, ludzie mówią ciszej... i to taka standardowa cecha, nie chodzi o smutek czy o radość... [...] To samo w restauracjach: jest cicho, słuchać muzykę... I to samo zauważam w pracy, na przykład w pokoju nauczycielskim. Wszystko spokojniej, ciszej... Zresztą po uczniach też to widać. Chodzi po prostu o inny sposób mówienia”.

Opinii o hałaśliwości Hiszpanów, zauważanej przez respondentów często dopiero wskutek dostrzeżenia odmienności od przeciętnych zachowań Polaków, jest znacznie więcej. W miejscu, w którym pracują Polacy, prawdopodobnie będzie więc ciszej i spokojniej przynajmniej z dwóch przyczyn: mniejszego natężenia głosu podczas mówienia oraz mniejszej rozmowności w ogóle. Trzeci powód mógłby wynikać z zaobserwowanej przez badanych niewielkiej skłonności Polaków do żartowania w pracy. 27/M/K opowiada:

„W pracy od początku zwracało moją uwagę, że ludzie byli bardzo powściągliwi. Na początku u nas w dziale było dwóch Polaków, później doszło jeszcze czterech. I nie wiem, chyba z miesiąc im zajęło, żeby któryś zażartował w pracy. Byli jakby... cały czas bardzo poważni, bardzo skupieni na pracy”.

Zdecydowanie możemy ponownie wnioskować o istnieniu przekonania, że atmosfera w pracy powinna być radosna, a kontakty pracownicze raczej nieformalne

²⁸ Chodzi tutaj o ogólne rozumienie sektora publicznego (a zwłaszcza systemu edukacji) jako ściślej związanej z kulturą danego kraju niż ma to miejsce w przypadku podmiotów biznesowych posiadających większą autonomię oraz funkcjonujących na poziomie międzynarodowym. Z kolei odnosząc się do tematu placówek edukacyjnych w Hiszpanii, należy mieć świadomość, że ich sposób organizacji jest inny niż w Polsce, przede wszystkim w zakresie większego wpływu władz lokalnych na różne aspekty zarządzania oświatą oraz dostosowywania jej do potrzeb związanych ze zróżnicowaniem kulturowym oraz językowym.

i swobodne. 9/A/M podkreśla natomiast, że swobodniejszy charakter relacji w miejscu pracy nie musi oznaczać mniejszego zaangażowania pracowników w wykonywaną pracę:

„My opowiadamy więcej głupot, częściej żartujemy... Polak w pracy jest raczej poważny. Nie wiem, u nas jest na przykład jedna dziewczyna z Hiszpanii, która czasami zaczyna śpiewać, ale to nie jest żaden problem, to jest dziewczyna doskonale... która robi świetną robotę, jest jedną z najlepszych. Ale czasami ma ochotę sobie pośpiewać [śmiech] i tyle, nic się nie dzieje. Więc nie wiem, chodzi mi o tego typu rzeczy”.

Co interesujące, w tym kontekście pojawia się temat zaufania jako czynnika umożliwiającego bliższe kontakty interpersonalne. Otóż przy okazji obserwacji dotyczących robienia żartów respondenci stwierdzają, że jest to efektem szybkiego *coger confianza*, dosłownie „nabrania zaufania”, oznaczającego także poniekąd stworzenie bliższej relacji, gotowość otwarcia się na kogoś. Można zaryzykować tezę, że hiszpańskie „zaufanie” ma wiele wspólnego z polską „poufałością”, a „nabieranie zaufania” z pozytywnie nacechowanym „spoufalaniem się”. Zagadnienie to próbuje wyjaśnić 27/M/K, co ciekawe, odnosząc się do kwestii „dotykalstwa” Hiszpanów (*somos muy tocones*):

„W Hiszpanii jesteśmy bardzo dotykalscy [...]. I poza tym mamy w zwyczaju bardzo szybko nabierać zaufania. Widziałaś kogoś może ze dwa razy i już robisz mu żarty, pozwalasz sobie na jakieś uszczypliwe komentarze... W Polsce z kogoś, kogo znam od dwóch dni, nie będę sobie stroić żartów albo nie wiem... A w Hiszpanii prawdopodobnie bym sobie na to pozwoliła. Chodzi o to wzajemne traktowanie... nie wiem... wydaje mi się, że jest to bardziej szczere. Na przykład, kiedy masz do kogoś zaufanie, to macie bliższy kontakt, bardziej nieformalny. Ale jeśli tego zaufania nie ma... Nie wiem, w Hiszpanii spotykasz grupę trzydziestu osób, których w ogóle nie znasz i na dzień dobry musisz im dać trzydzieści całusów”²⁹.

Powraca więc temat żartów jako, jak się wydaje, pożądanego elementu interakcji wszelkiego rodzaju, z zawodowymi włącznie. Ponownie z wypowiedzi respondentki wynika, że właśnie swobodna, koleżeńska atmosfera jest tą preferowaną. Wreszcie uznać należy, że pojawiający się tak wiele razy leksem *confianza* nie stanowi ekwiwalentu polskiego „zaufania”, a przynajmniej nie w tym kontekście, o którym wspomina m.in. 27/M/K. Otóż podczas gdy w języku polskim kojarzy się raczej „zaufanie komuś” z poczuciem, że można na kimś polegać czy powierzyć komuś sekret, w języku hiszpańskim oznacza ono pewnego rodzaju otwarcie się na siebie, nawiązanie nieformalnych relacji pozwalające tym samym na bardziej ekspresyjną postawę.

Podsumowując tę część wywodu, zaznaczyć należy, że wymieniane tutaj z dużą frekwencją spostrzeżenia nie zawsze są interpretowane w ten sam sposób, wzbudzają też różne uczucia. Dla znacznej części respondentów bardziej powściągliwa postawa Polaków jest raczej dziwna, zaskakująca, niezrozumiała i nienaturalna, odczuwają

²⁹ A właściwie sześćdziesiąt, gwoli ścisłości.

oni ponadto brak hiszpańskiej ekspresyjności, łączonej często z bliskością (większą chęcią kontaktu). Istnieją także głosy wyrażające preferowanie właśnie postawy bardziej powściągliwej. Mniej ekspresyjne zachowanie w miejscach publicznych bywa wówczas postrzegane jako przejaw szacunku dla innych osób (4/JL/M: „Tu ludzie na ulicy bardziej się kontrolują, w Hiszpanii nasze zachowanie bywa ordynarne”), w miejscu pracy z kolei bardziej zdystansowane stosunki czy powściągliwy sposób komunikacji w ogóle mają być oznaką „nie tyle oficjalności, co po prostu uprzejmości, dobrego wychowania”. 6/D/M postrzega je również w kategoriach dyskrecji: „Na ogół Polacy u mnie w pracy są bardzo uprzejmi, zwracają się do wszystkich z naprawdę dużym szacunkiem. Jeżeli pytają o coś personalnego, są bardzo ostrożni, nie wiem, na przykład przysuwają się i szeptem pytają: »czy ty jesz wieprzowinę?«”. W tym ujęciu powściągliwość jawi się więc raczej jako dyskrecja, opanowanie, a także oznaka szacunku.

Przedstawione przykłady pokazują jednoznacznie, że wrażenie większego zdystansowania Polaków nie dotyczy ani wyłącznie konkretnych, wycinkowych sytuacji, ani nie wiąże się z żadnym konkretnym etapem pobytu respondentów w Polsce. Można raczej mówić o odczuciach utrzymujących się długotrwale oraz obecnych podczas rozmaitych kontaktów z Polakami (w pracy, na ulicy, w restauracjach itd.). Na te odczucia wpływają bardzo różnorodne czynniki, od tych związanych z prozodią języka polskiego oraz hiszpańskiego w wariantcie europejskim, przez odmienne potrzeby dotyczące nawiązywania spontanicznych kontaktów, prowadzenie pogawędek oraz budowania mniej lub bardziej sformalizowanych relacji.

Podsumowanie

Przyjęta metoda badawcza, umożliwiająca respondentom swobodne dzielenie się swoimi doświadczeniami, pozwoliła na uzyskanie rozbudowanych wypowiedzi dotyczących bardzo różnorodnych kwestii. Główna konkluzja wynikająca z ich analizy – zarówno tych cytowanych w tekście, jak i pozostałych – nie budzi wątpliwości: w najogólniejszym ujęciu w kulturze hiszpańskiej bardziej powszechna będzie postawa emocjonalna, w kulturze polskiej natomiast powściągliwa. Wymiar ten będzie się przejawiał w bardzo wielu obszarach, prawdopodobnie dalece wykraczających poza te, które udało się zidentyfikować w czasie badań. Hiszpan rozpoczynający swój pobyt w Polsce będzie zauważał powściągliwość rodzimych mieszkańców właściwie w każdej sytuacji społecznej – w pracy, miejscu zamieszkania, na ulicy, w sklepie itp. – będzie się ona również przejawiała na wielu poziomach (m.in. werbalnym, niewerbalnym, relacji proksemicznych). Niektóre odczucia będą mu towarzyszyć tylko na początku obcowania z przedstawicielami nieznanego dotąd kultury, inne będą miały charakter długotrwały.

Obserwacje respondentów związane z omawianą tutaj tematyką cechowała niezwykła spójność – niektóre stwierdzenia pojawiały się właściwie w każdym wywiadzie, bywały też formułowane w bardzo podobny sposób. Wydaje się więc, że można przewidywać, które miejsca w komunikacji polsko-hiszpańskiej będą

powodem zaskoczenia. Ryzykowne będzie jednak przewidywanie znaczenia, jakie konkretnemu doświadczeniu nada uczestnik komunikacji. O ile bowiem obserwacje były bardzo zbliżone, o tyle ich interpretacje cechowało znacznie większe zróżnicowanie, zwłaszcza że zmieniają się one w czasie. Dla przykładu, możemy z dużym prawdopodobieństwem założyć, że dla Hiszpana nowo przybyłego do Polski zaskoczeniem będzie sposób witania się. Trudno jednak stwierdzić, czy po upływie kilku miesięcy ta cecha komunikacji będzie dla niego źródłem dyskomfortu, przestanie zwracać jego uwagę czy może zostanie uznana za wygodniejszą niż ta, do której był przyzwyczajony. Podobnie w odniesieniu do relacji koleżeńskich – najpewniej zdecydowana większość Hiszpanów dostrzeże różnice w tym obszarze, najprawdopodobniej też oceni Polaków jako bardziej zimnych czy zdystansowanych. Nie sposób stwierdzić, czy to przekonanie się utrzyma, czy może ulegnie modyfikacji lub zupełnej zmianie. Innymi słowy, na podstawie przeprowadzonej analizy można wnioskować o pewnych konkretnych, choć siłą rzeczy uogólnionych różnicach w wymiarze powściągliwości i emocjonalności między kulturą polską a hiszpańską. Zauważalny jest przy tym wpływ czynników pozakulturowych – choćby takich jak indywidualne cechy danej osoby czy charakter jej kontaktów z Polakami – które, mimo że nie są przedmiotem prowadzonych tu rozważań, powinny być stale brane pod uwagę oraz powstrzymywać przed wysuwaniem zbyt daleko idących wniosków.

Rozważania te ten niech domknie jeszcze jedna refleksja, niewynikająca wprost z analizy poddanych już transkrypcji wywiadów, lecz raczej nasuwająca się podczas każdego odsłuchania zrealizowanych nagrań. Poza deklaracjami zawartymi w wypowiedziach respondentów do dyspozycji pozostaje kilkadziesiąt godzin rozmów, które odsłuchać można, skupiając się nie na ich treści, lecz na formie. Duże natężenie głosu, śmiech, częste zmiany intonacji, stosowanie wykrzyknień – wszystkie te niewerbalne elementy, wyraźnie obecne w zgromadzonym materiale, potwierdzają tezę o typowej dla kultury hiszpańskiej komunikacji o wysokim poziomie emocjonalności. Na poziomie werbalnym z kolei zwracają uwagę skłonność do przerywania, nieczekanie na dokończenie pytania oraz udzielanie odpowiedzi w sposób szybki i spontaniczny, stosowanie rejestru nieformalnego (stosowanie kolokwializmów, żartowanie), dążenie do interakcji – chociażby przez zadawanie pytań prowadzącej wywiad – czy wreszcie duża wylewność, przejawiająca się tworzeniem bardzo rozbudowanych wypowiedzi na temat swojego życia³⁰. Bardzo interesujące jest także występowanie mechanizmu zjawiska reduplikacji czy repetycji składniowej³¹, to jest podwajania pewnych słów, na ogół przymiotników i przysłówków, właśnie dla celów

³⁰ Interesujące badania z perspektywy socjopragmatycznej dotyczące właśnie skonwencjonalizowanej emotywności w europejskim wariacie języka hiszpańskiego przeprowadził Marek Baran. Zob. M. Baran, *Emotividad y convención sociopragmática. Una contribución al estudio del ethos comunicativo de la comunidad hispanohablante peninsular*, Łódź 2010.

³¹ Na zróżnicowanie terminologii dotyczących tego zjawiska językowego oraz innych związanych z powtórzeniami w ogóle zwraca uwagę A. Dobaczewski. Zob. A. Dobaczewski, *Powtórzenie jako zjawisko tekstowe i systemowe. Repetycje, reduplikacje i quasi-tautologie w języku polskim*, Toruń 2018, s. 21–23.

ekspresywnych³², a tłumaczonych na język polski zwykle za pomocą tzw. „słów wzmacniających”³³ *bardzo* lub (rzadziej) kolokwialnego *strasznie*³⁴, jak na przykład w poniższym fragmencie wypowiedzi 13/A/K:

„Entras en la sala de profesores, dices “buenos días” y nadie, nadie te responde, nadie, absolutamente nadie”.

dość. Wchodzisz do pokoju nauczycielskiego, mówisz „dzień dobry” i nikt, nikt ci nie odpowiada, nikt, absolutnie nikt.

Oczywiście idealnie byłoby dysponować materiałem z polskojęzycznej grupy porównawczej, prawdopodobnie słusznie jest jednak sądzić, że nawet mimo jego braku wymienione cechy komunikacji pozostają w silnym związku z wnioskami wynikającymi przedstawionych tutaj analiz.

Bibliografia

- Adamska A., Waluch de la Torre E., *Grzeczność iberyjska a polska*, [w:] *Grzeczność nasza i obca*, M. Marcjanik (red.), Warszawa 2005, s. 133–152.
- Baran M., *Emotividad y convención sociopragmática. Una contribución al estudio del ethos comunicativo de la comunidad hispanohablante peninsular*, Łódź 2010.
- Baran M., *Fórmulas de saludo y de despedida como relacionemas. Apuntes desde la diacronía y la sincronía de la lengua*, „*Studia Iberystyczne*”, 2017, nr 16, s. 7–20.
- Chen L., *Communication in Intercultural Relationships*, [w:], *Cross-Cultural and Intercultural Communication*, Gudykunst W. (red.) California 2003, s. 225–242.
- Dobaczewski A., *Powtórzenie jako zjawisko tekstowe i systemowe. Repetycje, reduplikacje i quasi-tautologie w języku polskim*, Toruń 2018.
- Hall E. T., *Ukryty wymiar*, Warszawa 2009.
- Knapp, M. L., Hall J. A., *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, Wrocław 1997.
- Kryś J., Hansen K., Xing C. i in., *Do Only Fools smile at Strangers? Cultural Differences in Social Perception of Intelligence of Smiling Individuals*, „*Journal of Cross-Cultural Psychology*”, 2014, nr 45, s. 314–321.
- Kusio U., *Komunikacja niewerbalna w aspekcie międzykulturowym*, [w:] *Komunikacja niewerbalna. Płeć i kultura*, idem, E. Głazewska, Lublin 2012, s. 125–235.
- Kusio U., *Proksemiczne labirynty – kulturowe różnice w doświadczaniu przestrzeni*, [w:] *Labirynty kultury*, idem (red.), Lublin 2015, s. 13–30.

³² A. Wierzbicka, op. cit., s. 270.

³³ Ibidem, s. 271.

³⁴ Taki przykład zazwyczaj nie oddaje jednak w pełni konotacji tego rodzaju konstrukcji, a czasami może nawet zniekształcić ich sens. O tej kwestii w odniesieniu do języka włoskiego pisze U. Topczewska, zob. U. Topczewska, *Reduplikacja syntaktyczna w języku włoskim i jej semantyczne uzasadnienie*, [w:] A. Szczęsny, K. Hejwowski (red.), *Językowy obraz świata w oryginale i w przekładzie*, Warszawa/Siedlce 2005, s. 557–558.

- Kusio U., *Zróżnicowanie haptyczne współczesnych społeczeństw*, [w:] *Człowiek w kulturze, kultura w człowieku*, idem, K. Szcześniak (red.), t. 1, Lublin 2018, s. s. 89–100.
- Leathers D. G., *Komunikacja niewerbalna*, Warszawa 2007.
- Marcjanik M., *Mówimy uprzejmie*, Warszawa 2009.
- Nalewajko M., *Nieznani a bliscy. Historyczne i społeczne uwarunkowania recepcji polskiej imigracji przełomu XX i XXI wieku w Hiszpanii*, Warszawa 2012.
- Sawicka E., *Savoir-vivre. Podręcznik dobrych manier*, Bielsko Biała 2006, s. 204–210.
- Surynt I., *Polska i niemiecka kultura komunikacji*, [w:] *Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, A. Gall, J. Grębowiec, J. Kalicińska i in. (red.), t. 1, Wrocław 2015, s. s. 409–423.
- Topczewska U., *Reduplikacja syntaktyczna w języku włoskim i jej semantyczne uzasadnienie*, [w:] A. Szczęsny, K. Hejwowski (red.), *Językowy obraz świata w oryginale i w przekładzie*, Warszawa/Siedlce 2005, s. 553–560.
- Trompenaars F., Hampden-Turner Ch., *Siedem wymiarów kultury. Znaczenie różnic kulturowych w działalności gospodarczej*, Kraków 2002.
- Wierzbicka A., *Język-umysł-kultura*, Warszawa 1999.
- Dane Urzędu do Spraw Cudzoziemców za rok 2019: <https://migracje.gov.pl/statystyki/zakres/swiat/typ/dokumenty/widok/tabele/rok/2019/> [dostęp: 11.09.2020].

Słowa kluczowe

migracja, komunikacja interkulturowa, Hiszpania, imigracja do Polski

Abstract

“You Poles are terribly cold.” Selected aspects of Polish-Spanish communication

The aim of this paper is to present the results of empirical research on the cultural adaptation of Spanish immigrants living in Poland. The author focuses on a specific aspect of Polish-Spanish communication: the dichotomy of restraint-emotionality, often used in intercultural research. The results were presented on the basis of in-depth interviews conducted among representatives of this new group of foreigners in Poland. Polish-Spanish cultural differences at the level of non-verbal communication (e.g. proxemic behavior) and verbal communication (e.g. acts of greetings, farewells, small talk) were discussed and illustrated with relevant fragments of interviews.

Keywords

migration, intercultural communication, Spain, immigration to Poland